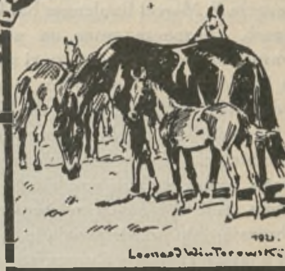
Rok IV. Warszawa, 30 września 1925 r. Nr. 35, 36.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ
Z DODATKAMI W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW
w Warszawie kwartalnie 10 zł.

Cena numeru 2 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-26
Rachunek P.K.O. Nr. 6161.

Administracja pisma uprzejmie prosi pp. prenumeratorów o wpłacanie zaległej prenumeraty.



WJAZD NA WYŚCIGI OD STRONY STAJEN.

WYŚCIGI.

W jednym z artykułów zatytułowanych „Obyczaje tegoroczne" drukowanych w Revue des deux Mondes zamieszcza P. Marcel Boulenger bardzo zajmujące uwagi o wyścigach. Zaznacza zaraz na wstępie, iż poważni literaci uważali dotąd za poniżej swej godności pisać o wyścigach, tak jak gdyby one były tylko rodzajem zabawy dla dorosłych dzieci, zabiciem czasu dla próżniaczego towarzystwa, lekkomyślnym wybrykiem mody i elegancji. Niemniej piszą o nich ci, którzy obserwują wszelkie strony życia paryskiego, a więc studjują go i wtedy, gdy się przenosi do Longchamp, Auteuil i innych miejscowości, w których się wyścigi odbywają. Ale przedstawiają je w ten sposób, jak gdyby pisali o jakich ciekawych uroczystościach patagońskich, obserwowanych w południowej Ameryce. Nie biorąc wyścigów na serjo, wyrażają się o nich z pewnym dobrodusznym uśmiechem, nie pozbawionym wyrazu wzgardliwej wyższości.

Prawdą jednak niezaprzeczoną jest, że wyścigi dzisiejszych czasów można porównać ze starożytnemi uroczystościami w hippodromach i cyrkach. Ani Pliniusz w swoich „Listach" ani Tacyt w „Annalach" nie wyśmiewali „Circenses". Nasze wyścigi także nie są błahostką, i jeżeli wywołują uśmiech, to tylko ten, który miał Erazm pisząc l'Eloge de la Folie, uśmiech filozofa zastanawiającego się nad marnością życia ludzkiego. W rzeczywistości, wyścigi nie mają w sobie nic komicznego, nie są też objawem, który by potępiać należało, one są raczej dowodem naszej żywotności.

To też wyścigi będą miały tak długo rację bytu, jak długo społeczeństwo zachowa zamiłowanie do gry, jak długo będzie poszukiwało emocji. Sowiety jedynie mogłyby znieść wyścigi, lecz i tego nie można być pewnym. Prawdopodobnie nastąpiłaby tylko zmiana właścicieli stajen. „To my jesteśmy sportsmenami" powiedzieliby wtedy pułkownicy czerwonej gwardji, a źródło Paktolu wyszłoby z rąk dawnych, płynęło by jednak zawsze korytem wzajemnych zakładów.

Jeżeli o jakim nałogu, to o grze powiedzieć można, że jest ze wszystkich najniebezpieczniejszym, ma przecież i strony dodatnie. Wprawdzie ta namiętność wielu ludzi (niestety często i niezamożnych) doprowadza do ruiny — prawdą atoli jest również, iż się przyczynia do znacznego i pożądanego obrotu pieniądza.

Co Niedziela, nawet w dnie powszednie na wiosnę i w lecie tłumy całe dążą na areny wyścigowe Paryża — przenoszą się następnie do Deauville i innych miejscowości. Czyż nie bajeczne sumy zarabiają w czasie meetingów koleje, fabrykanci samochodów, przedsiębiorstwa wynajmujące powozy, restauratorzy, krawcy, szewcy i kapelusznicy — właściciele willi okolicznych i zakładów treningowych, nie mówiąc już o hodowcach i dostawcach paszy. Wszyscy ci wzwyż wymienieni zawdzięczają olbrzymie dochody tym wielkim dobroczyńcom, którzy dali inicjatywę wyścigom — a więc lordowi Seymour, księciu de Morny, hrabiemu de Lagrange i tylu innym, tym dandy'm z czasów Restauracji, oni bowiem pod wpływem sławnego lorda Seymour, zwanego przez gawiedź paryską bezpodstawnie „milord Arsouille", założyli dla zabarwienia się reverendissime Societé de l'encouragement, ni mniej ni więcej jakby Senat wyścigowy. Zasługi ich nie zostały należycie docenione — nigdzie pomnikiem nie uwieczniono ich pamięci.

Wyścigi tworzą obecnie Państwo w Państwie, mają niezliczonych adherentów, plebejuszów i proletarjat, swój dwór i swoich łotrzyków, spokojnych burżujów i arystokrację z właścicieli wielkich stajen złożoną, namiętnych graczy, wybitnych trenerów i sławnych dżokeji — jak już wspomniałem senat t. j. potężną Societé de l'encouragement pour l'amélioration des races chevalines, osobną policję, prasę fachową, ruchliwą i sprawie całkiem oddaną, opinję publiczną częstokroć groźną — zaś co najważniejsze traktat co do protektoratu a zarazem przymierza z Ministerjum Rolnictwa i Finansów. Dodajmy, że Państwo to posiada swój osobny najwyższy kodeks, niewzruszone tradycje, zwyczaje i obyczaje, swoją historją półtorawiekową, swych historyków, swe sławy głośne i popularne, swoje legendy, moc dzikich przesądów tak u graczy jak i u stajennych — tabu i fetysze. — Na polu wyścigowym spotyka się stoicyzm sui generis, zapatrywania, które może nie są całkiem do pogardzenia. Gdzieś indziej bowiem jak tu, można się nauczyć rezygnacji i cierpliwości w znoszeniu rozmaitych przeciwności. Bywalec turfowy, przyzwyczajony do przegrywania pieniędzy wbrew wszelkim kombinacjom, jest potem także uzbrojony odpornie przeciw najgorszym życiowym katastrofom, żadne nieszczęście nie jest w stanie pognębić go zupełnie

A jakichże wzruszeń doznaje się na arenie! Hrabia Batthyani zmarł nagle w r. 1883 li tylko z nadmiernego uczucia radości, gdy koń jego ukochany przyszedł w Newmarket pierwszy do celownika.

* * *

Nie jeden siwowłosy gderuła narzeka, że wyścigi pod względem doboru publiczności zeszły na psy. W Longchamp i Auteuil, tłok, ścisk, hałas, wytwarza prawie wstrętną atmosferę. Inaczej dawnymi czasy bywało, niegdyś n. p. za cesarstwa tor rzeczywiście piękny obraz przedstawiał. Wystrojeni amatorowie turfu byliby się wstydzili pokazać inaczej niżli w strojach galowych, panie o figurkach osy, prześliczne atłasowe lub aksamitne laleczki z jakąż gracją stąpać, jak zgrabnie mimo olbrzymich krynolin poruszać się umiały.

Na drodze do pól Elizejskich i w lasku Bulońskim same cuda! Gdzie dzisiaj tysiące samochodów huczy, wyje, trąbi i wznosi tumany kurzu, podziwiali piesi przechodnie cicho idące powozy rozmaitych stylów — konie kłusowały w kadencji, dzwoniły wędzidła i o bruk podkowy, żadnego innego hałasu na Avenue de L'Imperatrice nie słyszano.

Gdzieś zaginęły wspaniałe victorje, zgrabne tilbury, przytulne chaises de poste, w których się przeważnie zakochane pary mieściły. Nie widuje się już eleganckich faetonów o barwnych kolorach i świecących kołach z malutkim jak pięść gromem.

Dzisiejsza młodzież nie ma pojęcia o owym subtelnym wykwincie.

W teraźniejszych demokratycznych czasach przed trybunami bezładne zbiorowisko, wszyscy się wzajemnie popychają, depcą sobie po piętach. Niegdyś szampan lał się strumieniami—kobiety pełne wdzięku, lecz nie zawsze twardej cnoty, rozsyłały z powozów zalotne uśmiechy — do „pesage" tylko prawdziwe damy były dopuszczone. — Chociaż staruszkowie może mają słuszność w swoich utyskiwaniach, mnóstwo, szczęśliwe, jeśli wyjdą z ciżby tylko z pomiętemi sukniami, nieutraciwszy pereł lub portmonetki.

* * *

Wyścigi to pole obserwacji dla powieściopisarza i poety, tu wykwita niesłychanie barwna pstrokacizna typów. Około areny roi się od licznych przekupniów fantazyjnych proroctw; pełno ich w całym Paryżu; pociągający jak okazja do grzechu, subtelni, jak najzdradliwsza pokusa. Po rogach ulic czyhają w francuskim turfowym żargonie tak zwani „tuyanteurs", rozdają łatwowiernym, „typy" t. j. imiona koni, które dnia tego a tego, w tym a tym biegu mają mieć pewne szanse wygrania. Ci profesjoniści mają bardzo łatwy zarobek. Taki ladaco nie wie nawet, że koń ma cztery nogi,



Dyrektor Zarządu Stadnin Państwowych p Fryderyk Jurjewicz i poseł na sejm p. Dzierżawski — na wyścigach.

nie mogą przecież zaprzeczyć, iż wyścigi obejmują teraz szersze o wiele koła. Biedny mały Jockey Club z r. 1836 jakżeby się przestraszył, gdyby mu przedstawiono budżet wyścigowy z r. 1923, gdy nagroda w Derby wynosiła 342 000 fr. w Grand Prix 550.000 fr zaś wstępy w tym dniu przyniosły 800.000 fr. O zawrotnych cyfrach zakładów lepiej nie wspominać. Dobry dżokiej pobiera do 100.000 fr., koszt utrzymania jednego konia dochodzi do 20.000 fr. rocznie. Liczba koni biorących udział w wyścigach ciągle wzrasta, nowe stajnie powstają na miejscu zbankrutowanych.

Wobec tych danych nie można się lekceważąco wyrażać o wyścigach, uważać je za rzecz małej wagi, za błahą rozrywkę salonowców dla tego, że przed laty uczęszczano na tor w cylindrze i czarnym surducie. Dzisiaj łatwo w okólniku porachować cylindry, królują one jeszcze w loży prezydjalnej. Pań w pięknych tualetach widzi się zawsze nie ma pojęcia, jak go się siodła i trenuje, nie miał nigdy cugla w ręku, twierdzi mimo to, że jest dokładnie poinformowany i ofiarowuje naiwnym doskonałe według niego typy"... oczywiście za gotówkę. „To mi mówił ten a ten trener, o tem opowiadał mi weterynarz, tamto zaś wiem od kowala" szepce do ucha silnie już zainteresowanemu klijentowi, który traci nie tylko pieniądze zapłacone za te wiadomości, ale i przegrane w zakładach

Cóż może być bardziej fantastycznego, jak takie niespodziane odsłonięcie tajemnicy, którą każdy właściciel stajni i trener jak najściślej ukrywa, a którą, jak tuyanteur opowiada, on właśnie umiał podczas rannych galopów od chłopców stajennych wydostać, lub z rozmów żokeji w barze popijających wisky and soda podsłuchać. Ile go to trudów kosztowało zanim nareszcie zasięgnął języka, słusznie więc należy się jemu żądane wynagrodzenie. Żeby być

krytym podaje dziesięciu graczom, dziesięć imion różnych koni, przecież chociażby jeden z nich musi wygrać. Zresztą od czegóż kulawizna, zgubienie podkowy, zła wola żokeja — zawsze znajdzie się wymówka na usprawiedliwienie się wobec przegrywającego, który się zawiódł na danym typie.

Jak skrzętne mrówki pracują bookmakerzy w każdym barze podlejszej restauracji, przedsionku hotelowym. Wszędzie rozsnuwają swe sieci pajęcze. Robiącym zakłady bardzo z tem wygodnie. Czasu brak, deszcz pada, niewarto iść samemu na wyścigi, polecenie dane telefonem, bookmaker zastąpi i jeżeli koń obstawiony wygra odeśle pieniądze. Taki „book" to właściwie kasa pożyczkowa dająca kredyt na krótki termin, on się podejmuje gry w zastępstwie, a gdy trybuny świecą pustkami, on jest właśnie tym, który podtrzymuje zakłady wzajemne. Niektórzy z nich to potentaci finansowi, prawdziwi bankierzy, inkasujący od stron z końcem miesiąca po 100 — 200 tysięcy franków. Właściwie bookmakerom prawnie operować nie wolno, policja śledzi za nimi, a że wiadomo nie ma w tem słuszności, więc robi to bardzo oględnie, ma ona zresztą ważniejsze troski i kłopoty na głowie, nie dalej jak komunistów.

Pokój więc „bookom" uczciwym i dobrej woli — wszakżeż to cudotwórcy. Nie jednego popołudnia, gdy wszystkie kombinacje zawiodły, oni dodają otuchy, podtrzymują złudzenia. A gdy nadzieje nie zawiodły i w drugim dniu karta się odwróci, wtedy straty są z zyskiem pokryte.

Trenerzy mają rówież swoje laseczki magiczne, posiadają moc nadnaturalną. Oni znają siły konia i wartość jego galopu, umieją przygotować go na oznaczony termin i dopiero wtedy, gdy doszedł do szczytu kondycji, puszczają go w stosownym dla niego biegu. Właściciele mianują konia wedle ich wskazówek. Zdarzy się, że koń przegra, znajdą zawsze jakąś racjonalną przyczynę niepowodzenia.

Trener ubrany według ostatniej mody, rozparty w aucie najnowszej marki, wraca do domu z pogodnym czołem, zadowolony, wyperswadował swemu chlebodawcy jak to przegrana konia nie jest jego winą: koń stracił na starcie, skrzyżował w galopie zobaczywszy ścieżkę wydeptaną na torze lub karambolował z idącym obok koniem, oczywiście każdy taki wypadek wystarczy, aby wszelkie wysiłki jego starannej pracy udaremnić. Nie da się zaprzeczyć, że czasem bywa słuszność po jego stronie, to też właściciel stajni święcie mu wierzy i myśli tylkó o odwecie w najbliższej przyszłości.

Żokieje te małe gnomy, umiejące, wydobyć w razie potrzeby resztki sił z konia, wypchnąć go o pół głowy przy celowniku, dokazują częstokroć prawdziwych cudów. Od ich instynktu, umiejętności i zręczności zależy zwycięztwo, niektórzy z nich są ulubieńcami tłumu, jazda ich wzbudza szalony entuzjazm. Inni znowu w razie przegranej obrzucani są błotem, podejrzewani o pospolite szacherki. Publiczność jest przekonana, że wynik wyścigów zależy li tylko od dobrej czy złej woli jeźdzca, zapomina, że koń to nie maszyna i gdy on zawiedzie, zwykle przypisuje przegraną nie dozwolonym machinacjom żokiei. Prawda, że dzieją się często nadużycia na torze, lecz w wielkich biegach możliwość zmowy jest prawie wykluczona, w mniejszych zaś wszelkie wykroczenia, o ile są rzeczywiście sprawdzone, mają dla winowajcy bardzo przykre następstwa. Czekają go kary pieniężne, czasowy zakaz jazdy, w razie grubego przewinienia odjęcie licencji na zawsze.

Również nie zawsze trzeba wierzyć opowiadaniom o dopingu czyli wstrzykiwaniu koniom środków podniecających. W biegach klasycznych doping nie może być zastosowany, gdyż konie biorące w nich udział mają zazwyczaj wielką wartość (doping jest zawsze dla zdrowia szkodliwy) a w grze chodzi o tak wysokie sumy, że stajnie są ściśle strzeżone. Podobne wypadki trafiają się chyba na prowincji, ale i to już rzadko, ale cóż na to poradzić, że publiczność pomimo wszelkiej jak najostrzejszej kontroli upatruje wszędzie i we wszystkiem coś niesamowitego. Używa zawsze szkieł powiększających, żądna niezwykłych wrażeń, podobna do dziecka wołającego: „nianiu przestrasz mnie" — „o jak ja się boję".

Było by przeto wskazanem, by elita naszego społeczeństwa zainteresowała się wyścigami zaprzestała uważać je za zwykłe cacko do zabawy pań nadobnych i pozłacanej młodzieży.

Warte jest zastanowienia, że tak książęta i miljonerzy, jak i zwykli śmiertelnicy, a także i opryszki sypią się wszyscy razem na miejsce wyścigów. Z tem ogólnem wszystkich warstw zainteresowaniem poważnie już liczyć się należy, ludzie się zgrywają na wyścigach, ale pieniądz się toczy, a ubożsi z tego korzystają

Longchamp i Auteuil przestały być miejscem zebrań sfer dystyngowanych, są raczej zbiegowiskiem w którem przeważa tłum nieokrzesany. Tło pozostało w swem pięknie to samo, te same drzewa i kwiaty, konie zaś z pewnością lepsze i piękniejsze jak dawniej. Pełna krew galopuje jak Pegaz nigdy galopować nie potrafił, odznacza się taką szlachetnością, że w porównaniu z tegoczesnemi biegunami konie walczące na starożytnych hippodromach można by chyba do zimnokrwistych bydląt zaliczyć. Widok naszych zwierząt rasowych cieszy oko znawcy i nieznawcy. Tor wyścigowy jest dzisiaj miejscem na którem święto narodowe łączy wszystkie warstwy społeczne.

Prowincjonalne wystawy koni.

I.

Aktualna sytuacja i jej prawdopodobne konsekwencje dla dalszej przyszłości polskiego kulturalnego rolnictwa wymagają wszechstronnej czujności także w zakresie tych spraw, które stanowią o rozwoju takiej krajowej hodowli koni, jaka odpowiadać by mogła i powinna potrzebom państwowym i ekonomicznym całego kraju.

Jeżeli, na razie, nie może być mowy o rozszerzeniu akcji państwowej dla zabezpieczenia utrzymania hodowli koni w tych rozmiarach, w jakich akcja ta popiera hodowców we Francji i w powojennych Niemczech, to bez dalszej

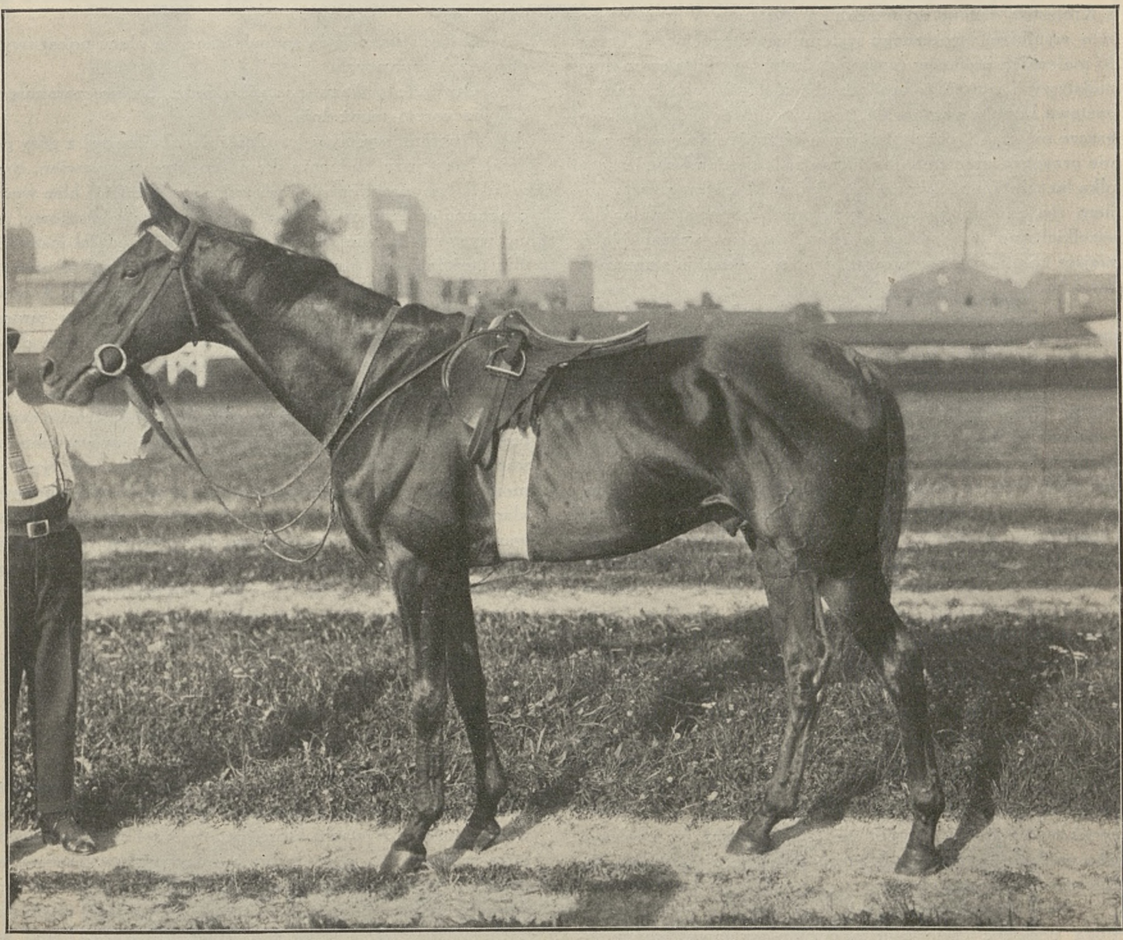
zwłoki, w celach uzasadnionego i owocnego wystąpienia w przyszłości, konieczna jest, w sferze czynników zainteresowanych i kierowniczych, planowa, na dalszą metę zakrojona akcja przygotowawcza. Jej pierwszym celem musi być dążenie do jasności programu i jednolitości poglądów, których nam dotychczas brak, a braki te wyczuwają się w każdej dyskusji prywatnej i występują na jaw na wszelkich konferencjach o charakterze urzędowym.

Należy stale pamiętać o dwóch postulatach: że pobór wojskowy w jednej chwili może ściągnąć do kadrów potrzebną ilość ludzi, ale potrzebna ilość odpowiednich koni może być zebrana dopiero po dłuższym okresie dobrej woli rolników, którzy chcą hodować, potrafią być hodowcami i którym dana będzie możność rachunkowo wyjść na swojem.

Po drugie, że kartofle, żyto i mleko produkuje Polska jak długa i szeroka, ale konia, w nadmiarze po nad prymitywne potrzeby ściśle lokalnego charakteru, mogą i będą produkować zawsze tylko niektóre okolice. Jeżeli każdy posiadacz klaczy może mieć od niej źrebaka, to wychować go na konia, mającego pewną wartość, a nie na zachudziałego chmyza, mogą tylko niektórzy i znowu tylko w pewnych okolicach.

Okolice te nie mogą być brane ryczałtem całemi połaciami kraju, całemi województwami, a muszą być ściślej zróżniczkowane i traktowane z pełną znajomością i wielostronnem uwzględnieniem warunków miejscowych. W tym kierunku organizacje społeczne o charakterze centralistycznym, uczepione do wielkich centrów życiowych i administracyjnych, zrobiły bardzo mało, i z natury swego ustroju zrobić nie mogły, bo kontakt dojazdowy jest zawsze dorywczy a więc niewystarczający i nie może decydować o istocie rozwoju, który musi iść z wewnątrz. Dążenie do rzeczywistej decentralizacji stałej pracy kierowniczej, z zachowaniem w centralach pracy w zakresie organizacji i jej ujednostajnienia drogą kontroli, zaznaczone w szeregu rozporządzeń władz ministerjalnych, nigdzie nie posiada tak realnego znaczenia, jak w sprawach hodowlanych.

Dla uzyskania w centralach jaśniejszej orjentacji i przetrawienia wyraźnych wniosków w zakresie hodowli, jednym ze skutecznych środków mogą być wystawy i pokazy koni. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych już przed dwoma laty wydało przepisy najogólniejszej natury dla wszelkich wystaw rolniczych. Czyniąc zadość idei zbliżenia do przeprowadzenia decentralizacji, przepisy te wprowadziły po-



SOVAL płn. og. c.gn po Santair i Sou'Wester, wł. ppłk. K. Rómmla.

dział państwa na okręgi wystawowe, a okręgów na obwody, obejmujące po kilka powiatów.

Przenosząc ten plan w ramy hodowli koni, przyszła praktyka pokaże, o ile będzie on wymagał reformy, chociaż odrazu rzuca się w oczy słaba strona biurowej roboty w takich faktach, gdy np. Wisła przepoławia obwód na dwie części. Że Wisła dotychczas nie posiada zalety łączenia i zbliżania ludzi, którzy raczej dążą od niej w głąb kraju, widać po dzień dzisiejszy po Warszawie, która leży znacznie więcej obok Wisły aniżeli na Wiśle.

W praktyce z czasów z przed wielkiej wojny na gruncie b. Królestwa dążono do urządzania wystaw w Warszawie, co było wynikiem ówczesnego systemu centralizacyjnego, oraz do maleńkich pokazów czysto lokalnych wynik personalnej inicjatywy i starań o drobne subsydja. W roku bieżącym wystawa Lubelska wykazała, że na wystawę ogólnokrajową jeszcze nie czas i, choć taka wystawa znajduje się w programie przepisów ministerjalnych (raz na lat siedem) ale jeszcze kilka lat minie, nim Warszawa, (której Magistrat zresztą dopiero ma zamiar wytknąć i przysposobić specjalny plac dla wszelkich wystaw w stolicy państwa), będzie wskazana, jako miejsce zborne dla przeprowadzenia sprawdzenia stanu czołowej hodowli z całego kraju

Do pewnego stopnia słabą stroną takich wielkich wystaw jest, jak to widzieliśmy na dawniejszych wystawach centralnych w Warszawie, że są one zebraniem firm wyrobionych, produkcji znanych, i o ile w przemyśle nowe firmy chętnie wysuwają się naprzód i śmiało stają do konkursu z dawniejszemi, o tyle w hodowli poczynający hodowcy, nieraz przy wielkiem zamiłowaniu, nie umieją należycie zademonstrować, co właściwie wyprodukować by mogli. I dlatego w naszej teraźniejszości, w okresie ciągłych ewolucji i upadku tylu dawniejszych wielkości, wyszukanie i należyta ocena sił i poczynań nowych jest zadaniem koniecznem i właśnie dlatego stwarzają rację bytu pokazów i wystaw obwodowych takiego typu, które byłyby nie zbyt ciasno lokalne, zbierały nową konkurencję i tem samem możność porównań i uwidoczniały wszelkie takie objawy wysiłków hodowlanych, które nie pochodzą z pojedyńczej przypadkowości szczęśliwego posiadania, a noszą znamię świadomej przedsiębiorczości hodowlanej, zwykle w takich razach idącej w parze ze szlachetnem zamiłowaniem. Z drugiej strony na takich pokazach i wystawach myślący instruktor hodowlany potrafiłby zebrać i zademonstrować pewną ilość wyników z hodowli zagrodowej, które mogły by posłużyć jako podłoże do nadania dalszego wyraźnego kierunku hodowlanego dla całej okolicy.

Jako przykład celowych wysiłków w tym kierunku mogą posłużyć dwie świeżo odbyte wystawy prowincjonalne: w Wielkopolsce w Gnieźnie i w Małopolsce w Jarosławiu.

Na szczególną uwagę zasługuje praktyczne ułożenie programu wystawy w Jarosławiu, które może posłużyć jako wzór dla późniejszych organizacji wystawowych w innych miejscowościach i dlatego cytuję go tutaj in extenso.

Pokaz ma na celu przedstawienie obecnego stanu i kierunku hodowli koni w powiecie, ożywienie ruchu hodowlanego i rozbudzenie zainteresowania hodowców.

Do pokazu mogą być doprowadzone konie remontowe, hodowlane (z przychówkiem) i robocze.

Konie doborowej jakości zostaną obdzielone przez delegatów Ministerstwa Spraw Wojsk i Rolnictwa premjami pieniężnemi i honorowemi.

W czasie pokazu urzędować będzie wojskowa komisja remontowa która zakupi znaczną ilość koni kawaleryjskich i artyleryjskich w cenie od 550 do 1200 zł. za sztukę.

Ponadto wolno będzie w czasie pokazu kupować i sprzedawać konie, zgłoszone do sprzedaży, z wolnej ręki lub z licytacji.

Zgłoszenia koni do pokazu przyjmuje Sekretarjat Związku hodowców koni w Jarosławiu Tenże udziela wszelkich informacji dotyczących pokazu.

Koń, przyjęty na pokaz, będzie miał przeznaczone miejsce w obrębie placu pokazowego, które wskaże członek komitetu.

Owies i siano będą sprzedawane na placu pokazowym po cenach targowych.

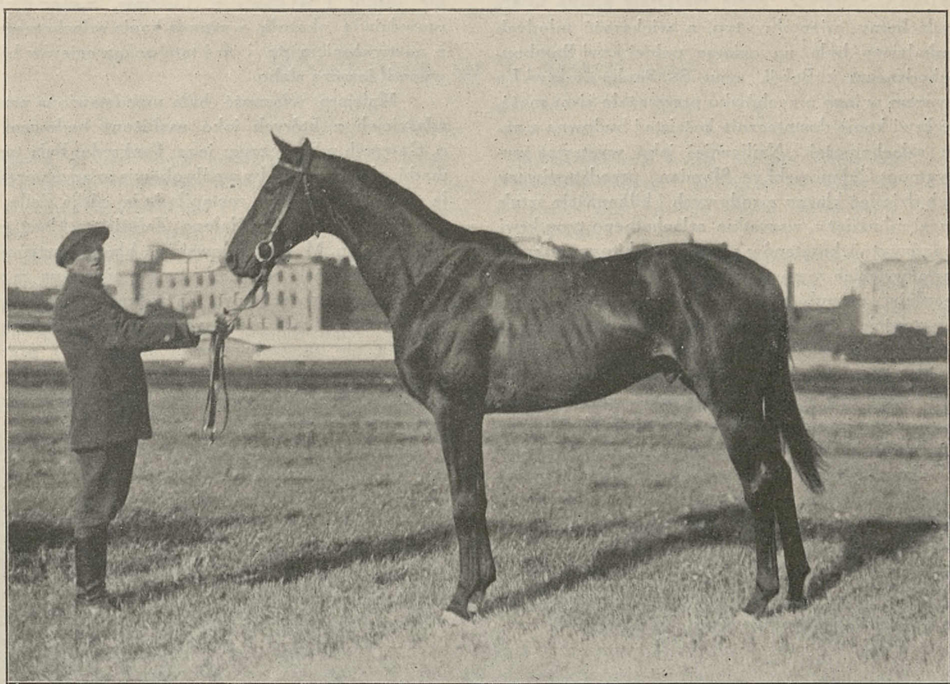
Otwarcie pokazu nastąpi o godz. 8 rano, zamknięcie o 6 wieczorem tegoż dnia.

Program wystawy w Gnieźnie obejmował z góry podział klas przy sądzeniu koni, co stanowi pewien brak w układzie programu jarosławskiego. Podział klas wedle programu gnieźnieńskiego był jednak zbyt drobiazgowy, jak na wystawę ledwie obwodową, nie uwzględniał instrukcji ministerjalnej, że konie dwuletnie nie powinny być premjowane tam, gdzie się oddzielnie premjuje trzylatki, a rzecz główna nie uwzględniał zupełnie działu koni typów remontowych Na organizację takiego działu jest skierowana obecnie szczególna uwaga czynników państwowych, tak, że, jako zasada, została sankcjonowana koncepcja, ażeby na wszelkich pokazach, a tem bardziej wystawach do jednej trzeciej części pieniężnych nagród, oczywiście z zachowaniem warunku dostatecznej konkurencji, były przeznaczone dla koni typu remontowego. Rozumieć należy, że to określenie obejmuje klacze i wałachy od lat trzech do sześciu, czyniące zadość warunkom zakupu remontowego dla kawalerji lub artylerji, przyczem właśnie produkcja typów artyleryjskich wymaga szczególnej opieki i poparcia, a z tej przyczyny bacznej uwagi ze strony komitetów i jury wystawowych.

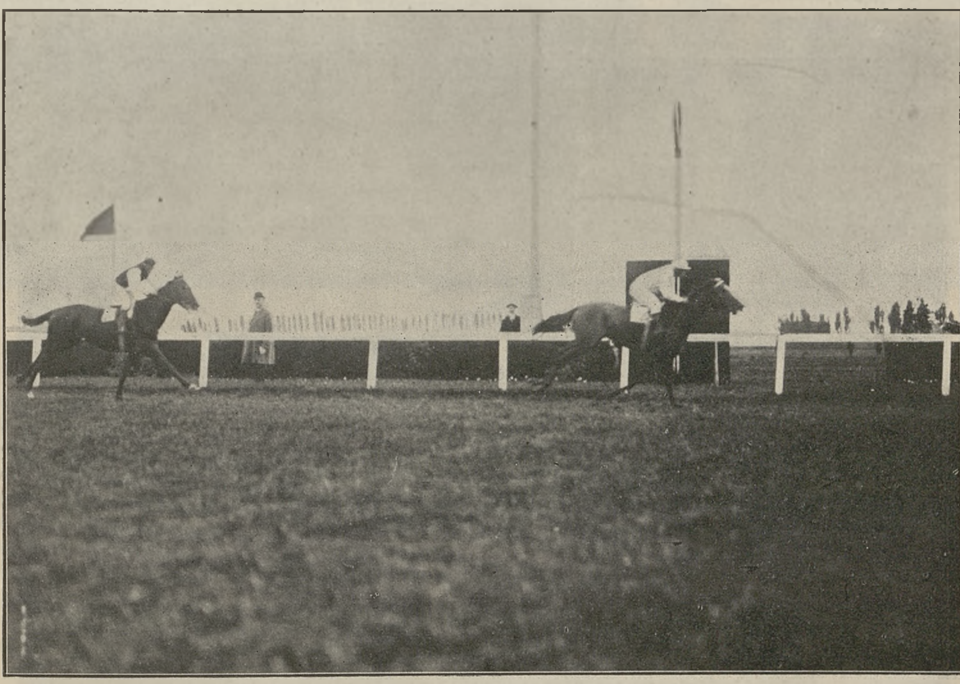
II.

WYSTAWA W GNIEZNIE.

Kolebka państwowości polskiej połączyła uroczystość odsłonięcia pomnika pierwszego twórcy siły tej państwowości z lokalną wystawą, której ozdobą miał być dział inwentarza żywego Z powodu braku miejsca organizowano ten dział z ilościowem ograniczeniem, skutkiem czego na wystawę dopuszczono koni około setki. Obok nich miało stanąć sto dwadzieścia sztuk wyborowego bydła Przed samym otwarciem, na skutek wybuchu choroby zarazy pyska i racic w jednej miejscowosci tuż pod Gnieznem, wystawę bydła musiano odwołać, a już nie było kiedy rozszerzyć wystawę koni, a tymczasem na placu pozostało wiele miejsca wolnego. Wystawa jakościowo była udana i dała wyraźny obraz dążeń hodowlanych w tej części Wielkopolski. Wyłącznie był reprezentowany koń szlachetny w kilku typach, najwięcej było odmian prowadzonych na podłożu wschodnio-pruskiem, matki i przychówek po ogierach krwi trakeńskiej, których w ostatnich latach czterech, komisja rewindykacyjna dostarczyła z targów ogierów w Królewcu i Insterburgu około sześćdziesięciu, następnie po ogierach orjentalnych, łączonych z klaczami tegoż podłoża. Wpływ bezpośredniego łączenia z pełną krwią angielską widocznie się nie



URIEL ACOSTA 2 l. og. gn. po Huszar II i Good Luck, zwycięzca nagród Próbnej i Sernickiej.



CREVE COEUR 5 l. kl. kaszt. po Mordant i Cassandre, wygrywa nagrodę Sac a Papier.

zaznaczał, za wyjątkiem wysoko szlachetnej hodowli p. St. Szulczewskiego w Słupowie, gdzie wszystkie klacze miały wyraźnie szlachetny orjentalny typ, a większość młodych klaczy i młodzieży była po ogierze pełnej krwi Bamboucheur, pochodzącym z Belgji, synu St. Saulge, z krwi Le Sancy, przyczem w jego przychówku przeważała siwa maść, wedle swej krwi konie dostatecznie kościste i budowne z zachowaniem szlachetności. Najliczniej jako wystawca wystąpił p. Zygmunt Chłapowski ze Słomian, przedstawiwszy nie mniej jak dziesięć klaczy zarodowych i kilkanaście sztuk najrozmaitszej młodzieży, wszystkie szlachetnego typu krwi trakeńskiej przeważnie kasztanów o bardzo wybitnym pokroju dobrych kawaleryjskich remontów.

W bardziej pogrubionym wschodnio pruskim typie wystawił dwanaście koni, przeważnie nisko obsadzonych na nogach, pan Falkenthal ze Słupowa, jedyny właściciel niemiec, który przyprowadził swe konie na wystawę. Podobno wśród hodowców niemców kursowała wersja, że nie należy przyprowadzać koni na wystawę gnieźnieńską, ponieważ, przy sądzeniu, niemcy będą traktowani niesprawiedliwie. Pan Falkenthal temu nie uwierzył i zdaje się że, w rezultacie, nie miał powodu do uskarżania się na partyjność polskich sędziów.

Dobre grupy koni szlachetnych wystawił jeszcze pan Chełkowski ze Śmiełan, pan starosta Łyskowski z Jelitowa i pan Milewski Janusz z Jarozławiec Znana stadnina w Iwnie hr. Mielżyńskiego, która w Lublinie pokazała czołowe remonty swego chowu, tutaj była reprezentowana przez grupę klaczy pełnej krwi, ale importowanych, zatem właściwie po za konkursem Sędziowie ześrodkowali swoją uwagę na bardzo budownej siwej córce St. Saulge, Madona, raczej hunterowatej aniżeli wyścigowej.

Gdyby z tej setki koni przejrzanych w Gnieznie uczynić zespół z wystawą w Lublinie, można by było złożyć prawdziwie okazałą wystawę konia szlachetnego w Polsce, z zastrzeżeniem że i tu i tam pokaz ogierów hodowlanych wypadł jeszcze słabo.

Mniejsza własność była przedstawiona przez czterech właścicieli z których jako zasłużony hodowca okazał się p. Gawrych z Pyszczyna; jego Tankreda była typem dobrej matki, ale zbyt stara by wedle obowiązujących przepisów miała prawo do nagrody, zastąpiła ją jej córka Pella 8 let.

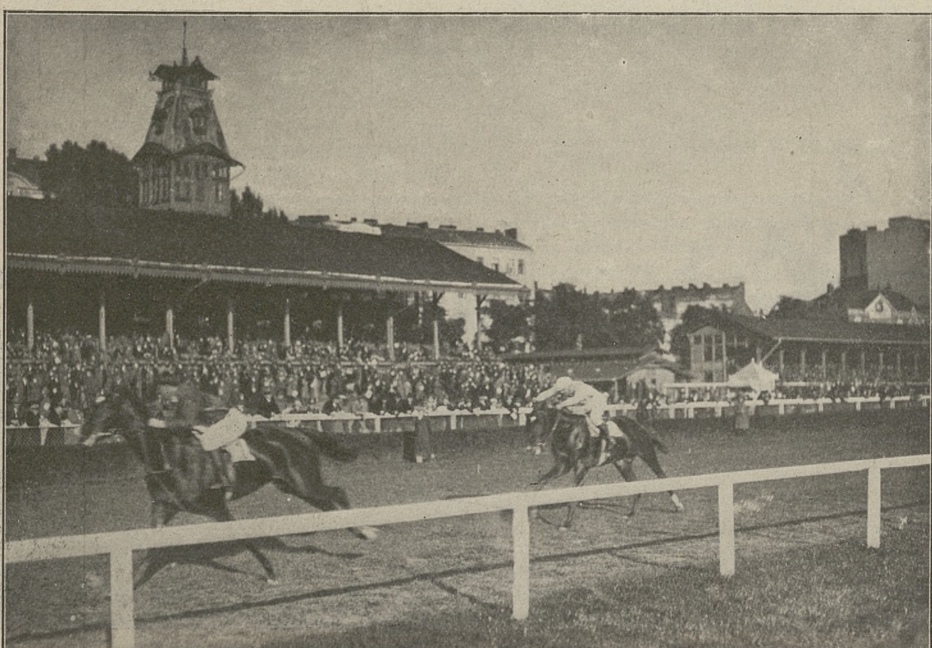
Pan Stefański z Małego Zalesia za klacz gniadą siedmioletnią i p. M. Lewandowski za klacz kasztanowatą 7 let; nadto p. Stefański otrzymał nagrodę pieniężną za parę dobrze wychowanych roczniaków. Ta drobna hodowla była naprawdę kulturalną i była premjowana za rzetelnie dobry gatunek konia, a nie za zasługę swej obecności i przedstawienie rozkarmionego opasa

Medale od Ministerstwa za hodowlane grupy otrzymali następujący hodowcy:

p. Zygmunt Chłapowski medal srebrny wielki.
p. Stanisław Szulczewski medal srebrny wielki
p. Herman Falkenthal medal srebrny wielki.
p. Józef Chełkowski medal srebrny mały.

W koniach remontowych wyróżniły się dwa konie z wielkiej hodowli: budowny kasztan p. Z. Chłapowskiego i bardzo szlachetny a jednocześnie dość rosły anglo-arab p. Szulczewskiego; dwa produkty mniejszej własności jeden wychowany u polaka drugi u niemca otrzymały pieniężne nagrody jako dobre typy artyleryjskie i były zaraz zakupione przez komisję remontową płk Adamowicza

K St.



GOLIATH 2 l. og. gn. po Bankar ōcscse i Gondole, wygrywa wyścig.

Wystawa w Garwolinie.

Wystawa w Garwolinie, urządzona staraniem okręgowego Towarzystwa Rolniczego, odbyła się 7 września. Na otwarcie wystawy przybył przed 12 w południe samochodem z Warszawy p. Minister Roln. Janicki. Na jego przybycie oczekiwał przed wejściem na plac wystawy komitet z prezesem panem Śnieżko, starostą panem Piroszkiem oraz sędziowie i ziemianie. Pan Minister przed przecięciem wstęgi miał do zgromadzonych krótkie, treściwe przemówienie, podnosząc wysoko znaczenie pracy i że tylko przy natężonej pracy można oczekiwać powiększenia wydajności płodów rolnych, hodowlanych i przemysłowych. Bez natężonej pracy podniesienie ekonomicznego stanu w Polsce jest bardzo trudne.

Po przecięciu wstęgi, przy dźwiękach orkiestry I pułku strzelców konnych stojących w Garwolinie, którego dowództwo uprzejmie ustąpiło placu i dużej ujeżdżalni na pomieszszenie różnych eksponatów, Pan Minister rozpoczął szczegółowy przegląd wystarczy.

W maneżu mieściły się przeróżne przedmioty, zacząwszy od niezwykłych rozmiarów warzyw, wyborowych owoców, różnych prób zboża, nasion, narzędzi rolniczych, drobiu, następnie wyrobów wiejskich, samodziałów, przedmiotów dotyczących początkowego nauczania, podręczników szkolnych, rolniczych i t. p. W dziale narzędzi rolniczych wywołała zainteresowanie brona okrągła (rotacyjna), przedstawiona zewnątrz maneżu Do brony był założony koń i uwidocznił się ruch postępowego obrotu, dochodzący niemal do samodzielności.

Bronę wystawił gospodarz p. Wagner, może być jednak uważana jako narzędzie ulepszone, ale nie zupełnie nowe, bo o bronie tego rodzaju wspomina duża „Encyklopedja Rolnicza" z lat 1894 — 1895.



YEMEN 4 l. og. czystej krwi arabskiej na wystawie w Garwolinie.

Dział inwentarza nie był bardzo licznie obesłany, wpłynęły na to bezwątpienia ciągłe deszcze, błota, ciężkie drogi. Koni przyprowadzono 50 właścicieli miejszej i większej własności, bydła było o połowę mniej. Wyróżniała się głównie piękna obora złożona z rasowych krów i buhaja białych z czarnemi łatami — nizinnego typu.

Piękne te okazy przedstawiał prezes pan Śnieżka. Oprócz bydła było przyprowadzonych kilkanaście owiec i trzody poprawnego rodzaju.

Między końmi, właścicieli większej własności pierwsze miejsce zajęła stajnia Władysława hr. Jezierskiego z Sobienia.

Wychów koni w Sobieniach od szeregu już lat był prowadzony w kierunku umiejętnego „pogrubienia", łącząc przytem pewne „uszlachetnienie". To bardzo trudne zadanie rozwiązywał pomyślnie ś. p. Franciszek Jezierski, ojciec hr.



URJEL ACOSTA wygrywa nagrodę Próbną dla dwulatków.

Władysława, który z prawdziwym pietyzmem stara się utrzymać przyjęty kierunek. W ciągu ostatnich lat był użyty w Sobieniach ogier dereszowaty norfolk-breton, nazwy Robespierre, o wydatnym i swobodnym kłusie (cecha rasy) nabyty we Francji dla Zarządu Stadnin i zaliczony do Janowskiego depot. Przedstawione konie po norfolk-bretonie były udawa) otrzymała oprócz nagrody premium 60 zł. od M. R. i D. P. wate średniej miary, mocnej budowy — jedna (w parze prane mianowicie wyróżniały się dwie klacze: 3 letnia kasztanojako typ artyleryjskiego polowego konia.

Dwa ogiery 2 letnie dobrze wyrośnięte i złożone (jeden kasztanowaty, drugi dereszowaty) przy normalnej budowie w kłusie ruchy miały swobodne i lekkie.

Pan Turobojski przedstawił ogiera 4 let. nazwy Yemen arab. rasy maści złoto kaszt. po ogierze również kasztanie, z byłego stada Dzieduszyckich, i klaczy krwi czystej Sławuckiej, można było zarzucić; iż był w formie nazbyt mięsistej ale jako typ szlachetny i rasowy.

Wymienione powyżej okazy, to najlepsze konie na wystawie.

Pan Czyżewski, właściciel majątku z pod Garwolina, przedstawił grupkę z pięciu sztuk młodzieży po ogierze karym, mocnej budowy (z przymieszką krwi perszerońskiej). Przedstawioną młodzież należy uważać jako praktyczny materjał w przyszłości roboczy i hodowlany.

Przeważna liczba przyprowadzonych koni należała do włościan i kolonistów.

Na przyprowadzonych okazach było znać w większym lub mniejszym stopniu przymieszkę zimnej krwi. Jednak, jeżeli wybór w klaczach był jeszcze łatwiejszy w ogierach bardzo trudny i jedynie z pomiędzy kilku tylko trzy mogły być wyróżnione bardzo skromnemi nagrodami, a najlepszy dereszowaty był kupiony ze stada w Sobieniach. Ogółem w dziale koni przydzielono nagród pieniężnych od M. R. i D. P. na sumę 405 zł. ($^2/_3$ dla mniejszej, $^1/_3$ większej własności) i od C. T. R. były wydane trzy listy pochwalne. A klacz W. hr. Jezierskiego— jak wyżej zaznaczono otrzymała jedynie premium remontowe.

Pamiętam przed wojną o wiele liczniej obesłane pokazy w Garwolinie — urządzane jeszcze na pastwisku obszernym za miastem niemal bez przygotowania. Wówczas uwidocznił się duży procent koni (szczególniej klaczy starego włościańskiego rodzaju odznaczające się suchością i zrównoważoną budową a pewna część znacznie mniejsza była z wyraźną przymieszką krwi bulońskiej lub perszerońskiej przeważnie po ogierach W. hr. Jezierskiego lub p. A. Daszewskiego.

Obecnie na wystawie w Garwolinie dawnych starego włościańskiego typu klaczy nie było a były przyprowadzone roślejsze i grubsze, nieokreślonego rodzaju — widocznie nastąpiły nieokreślone przymieszki po przymieszkach Żałować należy z punktu widzenia hippologiczno hodowlanego, iż liczba dostarczonych koni była tylko średnia i sąd w szerszym zakresie nie mógł być wypowiedziany.

St. Wołowski.

O konkursach hippicznych w Warszawie.

Z rąk Klubu Jazdy organizacja konkursów hippicznych przeszła do Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Środki, którymi rozporządza Towarzystwo, dały możność wprowadzenia znacznych ulepszeń w stosunku do nagród i większego komfortu dla widzów.

Kryte trybuny, obszerny namiot dla bufetu.

Ta strona choć pozasportowa, odegra swoją rolę, gdyż chroniczny brak widzów na tych ciekawych zawodach był częściowo skutkiem utartego wśród publiczności zdania, iż niema gdzie siedzieć ani schować się od niepogody—w przyszłości, przy zastosowaniu niezbędnej na nasz wiek reklamy, naprawi się zepsutą opinję.

W programie również znajdujemy zmiany.

Trzy konkursy z wysokością do 120 cm. dawniej były zamknięte dla jedźców, którzy zdobyli pierwsze nagrody.

Dziś są niby otwarte, ale pod warunkiem, że już zawczasu taki jeździec posiada za jedną I nagrodę jeden punkt karny, za 2 lub 3 nagrody — 2 punkty i t. d.

Faktycznie sytuacja pozostała bez zmiany, gdyż może to być wyjątkowy wypadek, który nie sposób wliczać do reguły, iż da się wygrać z karnym punktem a priori.

Więc nowe prawidło nie ma zastosowania w życiu, pozostając załatwieniem sprawy tylko na papierze.

Doskonale orjentujemy się w pochodzeniu tej klauzuli, gdyż jest to żywcem wzięte z warunków konkursów Nicejskich.

Ale tam to ma swoją rację bytu, bo jest przyjmowanym pod uwagę lepszy czas, za pomocą którego jeździec ma możność nadrobić karny punkt. U nas ten sam jeździec niema wyjścia z tego, bo przy czystym przejściu parcours'u nie stanie nawet do rozgrywki, bo z praktyki, wiemy, jak rzadko można otrzymać nagrodę posiadając błędy, a lepszy czas niema znaczenia. Więc kwestja ograniczeń musi być postawioną: albo nie wolno takiemu jeźdźcowi, jak to było przedtem, brać udziału zupełnie w lekkich konkursach, albo wolno na równych prawach z innymi.

Wolelibyśmy to ostatnie.

Najdoskonalszy jeździec może się okazać w takiej sytuacji, że nie ma konia dla konkursów wyższych nad 120 cm., albo posiada takiego konia, którego zawcześnie jest forsować, a trzeba przepchać przez parcours.

Można odpowiedzieć: niech taki jeździec wykombinuje sobie takiego konia. Ale nie każdy potrafi kombinować, i to wcale nie należy jeszcze do zakresu działalności najlepszego jeźdźca

Albo: niech ten jeździec nie jeździ w Warszawie, jeżeli niema jeszcze gotowego konia dla poważniejszych konkursów. W takim razie, traktując w Warszawę wyłącznie jako najtrudniejsze próby w kraju — należało by skreślić konkursy niższe niż 130 cm. Nie możemy tego uczynić bo chcemy, żeby tam się licznie zbierano, by można było raz do roku zrobić przegląd naszych sił, podzielić się między sobą postępami w tej sztuce i dać możność jeden od drugiego czegoś nauczyć się.

I znów dlaczego dobry jeździec nie posiadający przez krótszy lub dłuższy czas stosownego konia ma być wyeliminowany, ma pozostać w tyle, bez prawa zajrzenia do samego mózgu wspólnej pracy.

A bez konia nie zajrzy, bo to jest oficer, któremu nie pozwolą bez konia rozjeżdżać po konkursach, a stacjonując gdzieś na kresach trudno mu będzie śledzić za postępem i nie być wyrzuconym po za nawiasy sportu hippicznego, który się posuwa bardzo szybko naprzód.

Jest zupełnie rzeczą naturalną i niezbędną usunięcie monopolu, lecz ograniczenia muszą być skierowane nie na jeźdźca, lecz konia, jako na główny środek do zdobywania nagród, gdyż na marnym koniu najlepszy jeździec nic nie wyciśnie, jak niema z czego, a dobry koń i słabego jeźdźca nie raz dowiezie do I-ej nagrody.

Jeżeli ograniczenie konia ma być przyjętem za zasadę, należy rozstrzygnąć zadanie, jak mają one być klasyfikowane.

Na słabsze, średnie i wybitne, czy też średnie i wybitne.

Jeżeli Warszawa ma na celu popieranie wszystkich, co było by najracjonalniejsze, gdyż ten co dziś jest jeszcze słabym, za rok może się wyrobić na wybitnego, należy pozostawić trzy wymienione kategorje, ustalając takie warunki, któreby mechanicznie klasyfikowały koni.

Podajemy schemat.

Konkursy I-ej kategorji, w których mają prawo brać udział wszystkie konie bez żadnych ograniczeń.

Konkursy II-ej kategorji, w których mają prawo brać udział wszystkie konie, lecz konie które wygrały w I-ej lub II-ej kategorji jedną pierwszą nagrodę skaczą jedną przeszkodę, podwyższoną o 10 cm., dwie pierwsze nagrody — dwie przeszkody podwyższone każda o 10 cm; 3 nagrody — 3 przeszkody; 4 nagrody — 4 przeszkody, za każdą następną nagrodę podwyższa się o 10 cm. jedna z już podwyższonych przeszkód i t. d.

III kategorja dla koni które nie wygrały w I i II-ej kategorji pierwszej, drugiej lub trzeciej nagrody, a w III-ej kategorji pierwszej, lub dwóch drugich nagród.

Wszystkie pierwsze nagrody zagraniczne zaliczają się narówni z nagrodami I lub II-ej kategorji.

Taki podział koni daje możność popierania wszystkich, automatycznie równoważąc konkurencję.

W wypadku wprowadzenia podziału na kategorje należało by poprzednie konkursy z wysokością przeszkód do 120 cm. zaliczyć do III-ej kategorji, resztę do II lub I-ej.

Wprowadzone od zeszłego roku prawidło, iż pewna ilość karnych stopni pozbawia prawa do nagrody służy jedynie do skrócenia czasu pozwalając sędziom prędzej wydzwaniać konkurentów.

Jeżeli traktować konkursy, jako rzecz niezmienną z zawczasu wiadomymi przeszkodami co do rozmiarów i profilów, jeżeli można mieć pewność że będzie takiej to siły oświetlenie, a taka, nie inna pogoda — czyli wszystko się



NA STARCIE.

ułoży na obstalunek i bez żadnych niespodzianek — można się pogodzić z tym prawidłem, bo to będzie egzamin do złożenia i tyle.

Wpadamy w ryzykowną grę z pogodą, gdyż może się stać, iż najlepszy koń, zawdzięczając np. ulewie przejdzie z 13 błędami, zamiast dozwolonych 11-tu. Pozostanie on jednak najlepszym, ale bez prawa do otrzymania nagrody. I za co? Za to że deszcz smagał w oczy, a nogi ślizgały po rozmiękłej darninie. Lepszą jest zasada popierania najlepszych, a nie robienia egzaminu z prawem postawienia „nie dostatecznie". Pierwsze jest „sportem", — drugie pedagogją.

Samo określenie największej ilości karnych dozwolonych punktów nie poddaje się jakimkolwjek regułom, bo nie jest w zgodzie z ideą sportową.

Cyfry są wzięte dowolnie, jak dowolnym jest cały ten pomysł.

Już raz pozbyliśmy się konkursów, w których większa szybkość odgrywa rolę.

Dużo już o tem pisaliśmy i głos ten wysłuchano, zaniechując mieszaniny steeple z konkursem hippicznym.

Dlaczego więc był ten konkurs „myśliwski"?

Każdy konkurs jest „myśliwskim", bo jest próbą konia myśliwskiego, t. j. takiego, który dojdzie do „halali" i dojdzie nie dlatego, że będzie się ścigał z sąsiadem, a dlatego, że galopował w tempie takiem, jak psy prowadziły i dał radę ze wszystkiemi przeszkodami.

Obecny „myśliwski" konkurs stawia właśnie takie warunki, po wykonaniu których można spodziewać się więcej nie być zaproszonym na polowania.

Zastosowany sposób oceny w tym konkursie żywcem jest przywiezionym z Nicei. Za strącenie przeszkody przodem dodawano 15 sekund, — zadem 5.

Skąd te cyfry?



Wyścig płotowy w Warszawie

Naprzykład:	Nagr. 1 — 12	przeszkód	— 8	stop. karn.
	„ 2 — 14	„	— 12	„ „
	„ 3 — 12	„	— 10	„ „
	„ 5 — 12	„	— 15	„ „
	„ 8 — 12	„	— 12	„ „

i t. d. Gdzież jest jakaś proporcja lub prawidło zasadnicze?

Strona techniczna

Rozmaitość przeszkód, obmyślenie parcours'ów nie pozostawia nic do życzenia, i naprawdę może służyć wzorem

Nie możemy się zgodzić ze zdaniem, że taka rozmaitość przeszkód i to o typie, którego nie można spotkać na naszych terenach, jest niepotrzebną.

Dziś jesteśmy konkurentami międzynarodowymi i musimy się ćwiczyć dla występów zagranicznych.

Ale inną jest rzeczą skakać przez „zagraniczne" przeszkody — to nie zaszkodzi, a inną — ślepe kopjowanie obcych zwyczajów.

Jeżeli w terenie zawadzimy o stałą przeszkodę przodem, co przypuszczalnie pociągnie za sobą upadek z koniem, — w 15 sekund nie zdołamy wstać, dosiąść konia i dalej galować. Co mają oznaczać te 5 sekund — to już jest tajemnica ruletki, która tą liczbę wybrać chciała.

Te cyfry nawet nie są w stosunku do zwykłej oceny u nas przyjętej, która jest jeden do dwóch a tu widzimy jeden do trzech.

Sport hippiczny robi u nas kolosalne postępy, nasze występy zagraniczne są tego dowodem — dlaczego na ślepo szukamy tam wzorów? Czyż chcemy stracić obrany kierunek by zniweczyć ładny początek.

Wierzymy, że nie, a przypuszczamy, że jest to chęć zaprowadzenia rozmaitości — może w celu zainteresowania widzów, nadania zawodom trochę hazardu, zrobienie wesołego widowiska, bo i to miało miejsce, gdy jeździec zamiast karnego punktu za strąconą przeszkodę, właściwie rozbite

garnki na przeszkodzie, musiał stracić sekundy by zapłacić manekinowi 20 groszy.

Jest to bardzo dowcipny pomysł ale poważny sport wymaga konsekwentnej i dokładnej oceny. a dla nudzących się widzów nie może się stać wiotką rozgrywką.

Temi słowy nie chcemy potępiać dążenia do udoskonalenia, do wprowadzenia innowacji, ale chcemy je mieć w formie uzasadnionej i arytmetycznie dokładnej.

Zrobiliśmy próbę śmiałą — wystarczy nam śmiałości przyznać ją za nieudaną.

(Dok nast.) *Leon Kon.*

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— Zawody i wyścigi 4 Dyw. Kaw. w Sokalu w dniach 12, 19 i 26 lipca podczas koncentracji w obozie letnim.

Tegoroczna impreza sportu 4 D. K. mająca oprócz szlachetnej rywalizacji sportowej, także na celu zobrazować mieszkańcom Sokala i okolicznej ludności wyrobienie sportowe oficerów i żołnierzy, oraz wzbudzenie zainteresowania tak dla sportu konnego jak i dla kawalerji samej, dała pod każdym względem piękne rezultaty.

Sprężysta organizacja i fachowe kierownictwo spoczywające w rękach płk. Potena sprawiły, że 3 dni poświęcone sportowi konnemu dały dokładny obraz tężyzny sportowej uczestników, a dla widzów zgromadzonych tłumnie liczne biegi i pomysłowe produkcje były prawdziwą atrakcją sportową.

Przechodząc do oceny poszczególnych biegów podkreślić należy wielką ilość biorących udział jeźdźców, — liczba startujących dochodziła czasami do kilkunastu co jest dowodem prawdziwego zamiłowania Korpusu oficerskiego do tego sportu.

Racjonalny trening koni umożliwia ten liczny udział w wyścigach i przyczynił się do rozwoju tej pięknej gałęzi sportu w 4 Dyw. Kawalerji. Rzadko też widywane na nowych torach biegi jak bieg za lisem, rally paperi bieg do celu przyczyniły się w znacznej mierze do ożywienia interesującego programu zawodów. Konkurs władania białą bronią wypadł znakomicie i wzbudził podziw zwłaszcza u tych widzów, którzy o sprawnym władaniu bronią przez naszych kawalerzystów dotąd przekonać się sposobności nie mieli

Popisy ułańskie (dżigitówka), które polegały na zręcznem władaniu koniem i bronią i którym nie brak było i momentów humorystycznych były dla okolicznej ludności prawdziwą biesiadą sportową; — zamiłowanie do konia naszych ułanów i brawurowa odwaga znalazły swój wyraz w takich produkcjach jak jazda stojąco na koniu, podejmowanie w pełnym galopie przedmiotów z ziemi i ćwiczenia w galopie (3 — 5 jeźdźców na 2-ch koniach). Tresura koni które kładły się na sposób kozacki na każde żądanie jeźdźca, popisy woltyżerki i t. p. wprawiały w zachwyt nietylko ludność miejscową, ale i starych kawalerzystów, którzy bądź jako oficerowie rezerwy bądź w stanie spoczynku zgromadzili się dość licznie. I nic w tem dziwnego, wszak kilku kozaków produkujących się niedawno w Paryżu niczem innem jak właśnie takiemi ewolucjami wzbudzili entuzjazm,— tem bardziej więc podkreślić należy, że w popisach tych brało udział nie specjalnie wybranych kilka lub kilkunastu ułanów, poszczególne brygady wystawiały bowiem w każdym dniu wyścigów zawsze kilkudziesięciu jeźdźców o wybitnej sprawności i o dzielnym sercu ułańskim.

Wyniki zawodów i wyścigów 4 Dywizji Kawalerji.

Dzień pierwszy 12 lipca 1925 r.

Bieg myśliwski dla podoficerów dystans około 5000 mtr.
1) wachm. Władon 2 p. strz. kon. wałach Eros,
2) „ Chomik 24 p, uł. „ Łakomy,
3) plut. Wójcik 10 p. strz. kon. klacz Lalka.

Władanie białą bronią dla oficerów
1) Mjr. Jasiewicz 24 p. uł.,
2) por Mieszczankowski 6 p. strz. kon.,
3) por. Witoszyński 24 p. uł.

Bieg myśliwski dla oficerów dystans około 6.000 mtr.
1) por. Suchorowski 20 p. uł. wał Kismet,
2) ppor. Bekota 20 p. uł wał. Łowczy,
3) rtm. Kierwiński 24 p. uł wał. Leuros,
4) por. Wdziekoński 2 p strz. kon. wał Bob,
5) rtm. Płatonoff 2 p. strz, kon. kl. Liza.

Jeu de barre.
1) Ppor. Ferenstein 20 p. uł.

Dzień drugi 19 lipca 1925 r.

Bieg z płotami dystans 2800 mtr.
1) Rtm. Wisłouch 14 p uł. kl. Backwisch,
2) por. Starnawski 20 p. uł. wał. „Amor“,
3) por. Jamas 24 p. uł. wał. Nestor

Bieg myśliwski dla ułanów dystans około 4000 mtr.
1) st. strz. Gnat 6 p. strz. kon.

Maiden Steeple chase dystans 3.200 mtr.
1) Mjr. Godlewski 14 p uł. wał Neptun,
2) por Korytkowski 14 p. uł. wał. Latarnik
3) por. Hermanowicz 2 p. s. k. wał. Hryć,
4) por. Suchorowski 20 p. uł wał. Kismet.

Bieg myśliwski za lisem dystans około 5000 mtr
1) por Strzygłowski 10 p. strz. kon kl. Figa.

Gross country dystans 4000 mtr
1) por. Nowacki 14 p. uł wał. Mocny,
2) por. Bierzyński 24 p. uł. wał. Ławruś,
3) por. Kański 24 p. uł wał. Lansjer,
4) por. Bekota 20 p. uł. kl Merwa

Dzień trzeci 26 lipca 1925 r.

Bieg z płotami dystans 2000 mtr.
1) rtm. Trenkwald 6 p. strz. kon. kl. Mis Mery.

Bieg myśliwski dla podchorążych.
1) podchor. Dudziński 6 p. strz. kon. wał. Krewny,

2) podchor. Szantyr 14 p. uł. wał. Kundeusz,
3) podchor. Koralewski 10 p. strz. kon. wał Igrek.

Steeple chase dystans 4000 mtr.
1) por. Suchorowski 20 p. uł. wał. Kismet,
2) por. Hermanowicz 2 p. s. k. wał. Hryć,

Rally paper dystans około 4000 mtr.
1) mjr. Dollar 10 p. strz. kon wał. Lunatyk.

Bieg do celu dystans 5000 mtr.
1) por. Starnawski 20 p. uł. wał. Kornet,
2) por. Garwolewski 2 p. s. k. wał Bass,
3) por Hermanowicz 2 p. s. k. kl. Emilja.

Bieg myśliwski dla podoficerów dystans około 500 mtr
1) kpr. Podwysocki 6 p. s. k. wał. Kiss Puscher,
2) kpr. Cieślak 20 p. uł kl. Nowina,
3) kpr. Sternik 2 p. s. k. wał Darling.

Gross country dystans około 5000 mtr.
1) por. Kański 24 p. uł. wał. Lansjer,
2) por. Kamiński 24 p. uł. wał. Mikus,
3) mjr. Godlewski 14 p. uł. wał. Neptun,
4) por. Bierzyński 24 p. uł wał. Ławruś

— Konkursy hippiczne i zawody konne 16 pułku ułanów Wlkp w Bydgoszczy.

W dniu 31. 5. 25 r. odbyły się doroczne konkursy i zawody konne 16 pułku ułanów Wielkopolskich na własnym torze. Pomimo niepewnej pogody publiczności zebrało się około 2 tysięcy Wśród gości, przybyłych na zawody byli: wojewoda poznański A. hr. Bniński z żoną, gen. J. Sawicki, d-ca 3 dyw. kaw. gen. O. Pożerski, gen. Karnicki, płk. M. Pożerski, d-ca 14 br. kaw. płk. W. Grabowski, d-ca 62 p. p., płk. rez. R Pawłowski z żoną, płk. rez. St. Breza, płk. Al. Ehrbar z żoną, ppłk. M. Słonimski, szef szt. 3 dyw. kaw. mjr. W. Dembiński, d-ca 11 d. a. k., dr. B. Śliwiński, prezydent m. Bydgoszczy, Chmielewski, wiceprezydent, z ks. Radziwiłłów Marja hr. Skórzewska, W. hr. Szołdrski z żoną, K. hr. Bniński z żoną, St. hr Kwilecki z żoną, J. hr. Potulicki-Skórzewski z siostrą, ordynat Z. hr. Skórzewski, M. Chłapowski z żoną, J. Ślaski z siostrami, J. hr. Żółtowski, E. hr. Żółtowski, M. Koczorowski z żoną, Wł. ks. Puzyna, itd. itd.

Wieczorem odbył się bal w kasynie oficerskim, na którym pośród gości byli prawie wszyscy z wyżej wymienionych.

Nagrody honorowe na zawody ofiarowali:

Bank M. Stadthagen T. A. (puhar wędr.), p. Chłapowska, p. M. hr. Grabowska, p. Kuczyński, ppor. rez. 16 p. uł. St hr. Kwilecki, p. radca Kaszubowski, p. M. Lisiewiczowa, rtm. rez. 16 p. uł. Modlibowski, płk. rez. 16 p. uł. R. Pawłowski, rtm. rez. 16 p. uł. hr. Potulicki-Skórzewski, Starostwo Bydgoskie (3 nagrody), Magistrat m. Bydgoszczy (3 nagrody), por. rez. 16 p. uł. hr. Skórzewski (3 nagrody), rtm. rez. 16 p. uł. Ślaski, Browar Wielkopolski (2 nagrody), korpus oficerski 16 p. uł. (8 nagród), spółdzielnia 16 p. uł. (3 nagrody).

I. Zawody konne rozpoczęły się kadrylem podoficerskim w 16 koni i woltyżerką. Nagrody otrzymali st. wachm. Refiński za przygotowanie i prowadzenie kadryla i st. wach. Suski za woltyżerkę.

II. Konkurs hippiczny podoficerski 10 przeszkód do 1,10 mtr. wys., 3 mtr. szer. 4 nagrody honorowe, jeźdźców 18.
1) st. wachm. Świerczyk wał. Bohusz pkt. karn. 0
2) plut. Hoppe wał Hapoń pkt. karn. 0
3) wachm. Kowalski wał Amant pkt. karn. 0
4) wachm. Kmieć wał. Delfin pkt. karn. 0

III. Konkurs hippiczny myśliwski oficerski 12 przeszkód do 1,20 mtr. wys., 3,50 mtr. szer. 4 nagrody honorowe, jeźdźców 16.
1) por. Bączkowski wał. Hałas pkt. kar. 0
2) por. Gąsiewicz wał. Bagdad pkt karn. 3
3) por. Bączkowski wał. Niemen pkt. kar 3
4) por. Szacherski wał Nabój pkt kar. 3

IV Bieg myśliwski podoficerski. Dystans 4000 mtr. 4 nagrody honorowe. Master rtm. Mirny, jeźdźców 9.
1) wachm. Kowalski wałach Łabędź.
2) kpr. Kryza klacz Koleżanka.
3) st. wach. Rafiński wał. Latawiec.
4) plut. Kukliński klacz Irma.

V. Bieg z płotami oficerski. Dystans 2400 mtr., 3 nagrody honorowe, jeźdźców 8.
1) por. Stasiewicz wałach Husarz.
2) rtm. Mirny klacz Fulgja.
3) por. Karbowski klacz Liska.

VI. Konkurs hippiczny ciężki oficerski 15 przeszkód do 1,20 mtr., do 5 mtr., szer. 4 nagrody honorowe, jeźdźców 12.
1) por. Skupiński wałach Elegant pkt. karn. 3
2) Nieszkowski klacz Ewa pkt. karn. 3
3) Cichocki wałach Fedor pkt. karn. 3
4) Dmochowski wałach Gedymin pkt. karn. 3

VII. Bieg myśliwski oficerski za mastrem. Dystans 5000 mtr. 4 nagrody honorowe. Master mjr. Falewicz. jeźdźców 15.
1) rtm Jabłoński wałach Nicpoń.
2) por. Cichocki wałach Tron.
3) por. Dmochowski wałach Gedymin.
4) por. Bączkowski wałach Niemen.

KOMUNIKAT.

W dniu 22 i 23 sierpnia odbyły się w Rymanowie wyścigi konne urządzone przez K. Ostoia-Ostaszewskiego bez zezwolenia Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Stosownie do uznanych przez Ministra Rolnictwa, a więc obowiązujących na wszystkich torach wyścigowych Polski „Prawideł Wyścigowych“ wszystkie konie, które brały udział w tych wyścigach ulegną dyskwalifikacji. Odnośny § 28 Prawideł Wyścigowych brzmi jak następuje:

Traci prawo do udziału w wyścigach:

1) każdy koń, który brał udział w wyścigu, którego warunki nie były zgodne z Prawidłami Wyścigowemi i nie były ogłoszone w urzędowym organie do spraw wyścigowych.

2) każdy koń zdyskwalifikowany w Polsce lub zagranicą przez Władze posiadające do tego pruwo,

3) każdy koń zaopatrzony w rurkę, ułatwiającą oddech,

4) każdy koń, który brał udział w wyścigu urządzonym przez osoby prywatne lub takie Towarzystwa, których statuty nie zostały zatwierdzone przez Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, lub które nie uzyskały od Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych zezwolenia na urządzanie wyścigów.

Jeśli koń wbrew tym przepisom przyjmie udział w wyścigu, zostanie zdystansowany, a winny może być pociągnięty do odpowiedzialności za oszukaństwo lub próbę oszukaństwa (§ 154 i 164).

W Y K A Z
ilościowy ogierów państwowych według stad i ras na rok 1924.

		S T A D A	angielska pełna krew	angielska pół "	arabska czysta "	arabska pół "	anglo-arabska	lipicańska	kłusak	huculska	konik	anglo-norman	holsztyńska	hanowerska	oldenburska	fryzyjska	norfolk-breton	perszerońska	bulońska	reńsko-belg.	OGÓŁEM
W d. 31/XII 1923 pozostało		Bogusławice	40	29	8	32	3	3									6	1		1	123
		Gniezno	7	169	1	4							2	16	18	3	8				228
		Janów	47	42	7	31	1	5									6			2	141
		Kraków	30	63	5	53		12		8	1				12		2	1	1	12	200
		Łąck	25	23	5	18	1	1									7	3		2	85
		Sądowa Wisznia	33	33	11	24	1	20		13											135
		Sieraków	5	158	1	4			1					4	5						178
		Starogard	5	135										2	4		4			2	152
		Razem	192	652	38	166	6	41	1	21	1		2	22	39	3	33	5	1	19	1242
Remont	Ubyło	z powodu wybrakowania	7	33	2	11		2		2	1			3	2		1	1		2	67
		„ śmierci naturalnej	1	9		4		1		2					1		1	1		1	21
		„ wypadku	2	2			1								1						6
		„ chorób zakaźnych		1																	1
		„ przydziału do stadnin	2		2																4
		Razem	12	45	4	15	1	3		4	1			3	4		2	2		3	99
		P o z o s t a ł o	180	607	34	151	5	38	1	17			2	19	35	3	31	3	1	16	1143
	Nabyto	w kraju	10	43	3	2															58
		za granicą	1	5	5	10						8					13				42
		z Państwowej Stadniny w Janowie	3	3	1	1															8
		„ źrebięciarni „		17		5															22
		Rewindykowano z Rosji	1	7																	8
		Razem	15	75	9	18						8					13				138
		Pozostało ogółem	195	682	43	169	5	38	1	17		8	2	19	35	3	44	3	1	16	1281
Pozostaje w d. 31/XII 1924		Bogusławice	39	36	10	34	2	3				3					6			1	134
		Gniezno	9	176	1	4						1	2	15	17	3	13				241
		Janów	44	60	10	31	1	5				2					8	1	1	2	163
		Kraków	30	74	3	44		12		2					10		2	2		11	190
		Łąck	27	30	6	20	1					2					8				96
		Sądowa Wisznia	37	21	12	29	1	18		15											133
		Sieraków	5	157	1	5			1					2	4						175
		Starogard	4	128		2								2	4		7			2	149
		Suma ogólna	195	682	43	169	5	38	1	17		8	2	19	35	3	44	3	1	16	1281

Redaktor i Wydawca: M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.